№ 140. Warszawa, Sobota 6 (18) Listopada 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Maksyma B. i Eugeniusza.
Jutro św. Stanisława Kostki.

= Pojutrze, w uroczystość Ś-go Feliksa Walezjusza, Ojca zakonu Trynitarskiego, w kościele parafjalnym Ś-ej Trójcy, na Solcu, odprawi się solenna wotywa, po której udzieloną będzie absolucja jeneralna.

= Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył: zabronić, do czasu wydania nowego rozkazu, wywozu koni z Cesarstwa i Królestwa Polskiego na całej granicy zachodniej lądowej, z rozciągnięciem tego zakazu także do portów mórz Czarnego i Azowskiego.
(*Dz. Warsz.*)

= Dziesięć lat z górą przeszło od pierwszego przedstawienia dramatu Feuillet'a „Montjoye.“ Zimna mogiła pokrywa już zwłoki kilku osób, które wówczas grały główne role. Sam dramat powtarzany był z górą sto razy, a mimo to utrzymał się na repertoarze i długo jeszcze zapewne napełniać będzie teatralną kassę. Niezapomnianą Bakałowiczową, Palińską, Chęcińskiego i Sawickiego, dziś zastępują inni... Sam tylko Królikowski został aż dotąd przy roli nie wierzącego w błękity marzeń—realnego do zenitu, a przecież czułego na odgłos miłości rodzicielskiej, Raula Montjoye. I wczoraj spora garstka publiki zebrała się na ów ładny utwór autora p. de Camors i Romansu ubogiego młodzieńca.

Oklaskiwano doskonałą grę Królikowskiego i Rakiewiczowej, oceniono usiłowania pana Prażmowskiego, który w rolę Rolanda wlał dużo ciepła, uczucia i prawdy. Pannę Popiel przyjmowano z zapałem. Co do p. Leszczyńskiej i p. Holtzmana, ci, zdaniem naszem, mają nieodpowiednie do swych talentów role.

= Na jutrzejszym koncercie Lewandowskiego wykonane będą między innemi: „Nie ma jak w Brwinowie“ — polka Lewandowskiego, — polonez odbijany (pierwszy raz) N. Ordy;—Nocturno Langiego (1-szy raz)—Fidele Busche, Straussa, Walc (nowy),—„Perełka“, polka-mazurka Lewandowskiego, przytem ustępy z Jana z Lejdy Fausta i. t. d.; szczegółowy program podamy jutro.

= Słynny wiolonczelista, Arwed Poorten, bawiący w naszem mieście, odkrył w tece młodego fortepianisty p. Henryka Szulca, jedną z kompozycji, napisanych na wiolonczellę, z akompanjamentem fortepianu, która go tak mocno zajęła, że postanowił zaprodukować ją na swoim koncercie, który, jak wiemy, odbędzie się dnia 25 b. m. i do udziału w wykonaniu zaprosił samego kompozytora.

= Dzisiaj dnia 18 listopada, w Petersburgskiem towarzystwie muzycznem, odbędzie się pierwszy koncert symfoniczny. Między innemi wykonane być mają: Danse Macabre, Saint-Censa, znane z koncertu studenckiego.

= Opera komiczna nasza zamyśla wystawić „Puszkę Pandory“ z muzyką Henryka Litolfa, której libretto przetłómaczył p. Maksymilian Radziszewski.

= W teatrze lubelskim grano dramat 5-aktowy p. t. „Ludwika de Lignerolles“, napisany przez pp. Dinaur i Legouvé, a przez hr. Fredro tłómaczony. „Gazeta Lubelska“ dając ocenę powyższej sztuki, chwali grę pp. Mikulskich i p. Sikorskiego i w ogóle całą truppę, którą ma powiększyć panna Mirecka (Siegenfeldt).

= Płacz o Kiernozi! płacz i ty Rypinie!
Pamięć o sztuce wśród was—pewno zginie...
towarzystwo prowincjonalnych artystów i artystek dramatyczno-śpiewnych, pod dyrekcją p. Władysława Dębskiego z ostające, a panie Ratajewiczową i Carmantrandową, za główną swoją ozdobę mające, w tych dniach rozproszyło się...

= W dniu wczorajszym, o godzinie 11-ej rano, odbyła się pierwsza próba partyj solowych, w połączeniu z chórami, z opery Ad. Müncheimera „Stradiota.“

= *Zarząd drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.* Z powodu otrzymanych od Zarządzających drogami żelaznemi Moskiewsko i Kijowsko-Brzeską zawiadomień, o chwilowem wstrzymaniu na tych drogach ruchu towarowego, uprzedza, że do dalszego czasu, nie będzie przyjmować dla wysłania towarów na pomienione drogi przeznaczanych, z wyjątkiem towarów pośpiesznych na drogę Kijowsko-Brzeską wysłanych.

= Mechanik Ditrichson, z Cesarstwa, wynalazł aparat telegraficzny pożarno-sygnałowy.

= Trakt Lubelsko - Włodawski będzie w krótce naprawiony.

= W gmachu Banku Polskiego kończą właśnie różne przeróbki, przedsiewzięte *ex re*

DZIEJE WIOLONCZELLI.

(*Dalszy ciąg*).

Około tego czasu Blangini został muzykiem dworu Napoleonowskiego p. de Segur, wielki mistrz obrzędów; pan de Talleyrand prezes ministrów, sam Napoleon nawet traktowali go jako zepsute dziecię dworu, miłości i genjuszu, ale jeszcze lepiej przyjęła go księżniczka Paulina. Ośmielił się w niej na zabój rozkochać. Miłostkę tę nazywał najpiękniejszym duetem swego życia. Księżniczka się doń uśmiechała. Sprzyjała mu.

Napisał jej śliczny nocturn: „Se non lontano de mio diletto“, romans do jej własnych wyrazów: „Il faut partir le ménestrel vient de l'apprendre; wreszcie dużo świeżych i zgrabnych melodji temu stosunkowi swe narodziny zawdzięczają.

Księżniczka mianowała go dyrektorem muzyki, cesarzowa Józefina, chcąc jej dokuczyć, zrobiła go swym kompozytorem pokojowym. Co czynić? Służyć dwom panom, to jeszcze ujdzie, ale dwom damom to za ryzykowne. Blangini głosował za swem sercem.

Księżniczka pojechała do Nicei; udał się za nią jak pan wielki, w powozie dworskim, a nad miłość silniej przemawiała w nim próżność—chciał pokazać się w kraju swym rodzinnym, jako ulubieniec fortuny.

Pobyt w Nicei, pod zachwycającemi Pauliny spojrzeniami, był najsłodszą oazą jego życia. Zaledwie mógł wierzyć swemu szczęściu, był za szczęśliwy i bał się prawie, bo go jakieś oddalone bolesne męczyło przeczucie. Co to były za przechadzki nad brzegiem morza lub po ogrodzie pałacowym! A te wieczory spędzane rozkosznie na marzeniu we dwoje, lub prześpiewane w duecie z Pauliną.

Było to życie oniemal pałacowe: wstawano wcześnie; po wesołem śniadaniu, wsiadano do powozu, schodzono do ogrodu, lub zstępowano ku morzu. Wielki był urok tego braku ceremonji.

Księżniczka umiała poważne przyjmować miny, ale ludzie bliżej jej znajomi wiedzieli, że się śmiała ukradkiem—panowała ona więcej dzięki swym wdziękom, talentom i rozumowi, niż władzy swego brata. O mężu jej, księciu Borghese, nigdy mowy nie było.

Na wieczorkach nie bawiono się z całych sił, ale z całego serca. Muzyka, wciąż muzyka i tylko muzyka, była na porządku dziennym i wieczornym—była to podstawa i tło całej zabawy. Gdy wchodził dygnitarz jaki nicejski—dawała się co prędzej wesolutka riturnela—wielkie damy witano serenadami. Świecką muzyką przyjmowano nawet arcybiskupa Genui, kardynała Spina, wielkiego jałmużnika księżniczki.

Na niedzielę strojono ołtarz w salonie dla odprawiania tam mszy, do której Blangini przygrywał.

W tym pałacu muzyki i miłości, który czarodziejskim zamkiem nazwać można było, Blangini nie przestawał jakiegoś dziwnego uczuwać niepokoju: szczęście zawsze bywa drżącem.

Wiedział on dobrze, że Napoleon odkryje tajemnicę, chciał przeto, korzystając ze swej rangi wojskowej, udać się do Hiszpanji i tam, pod hukiem dział, nokturny swoje wykonywać. Z drugiej strony, księżniczka fantastyczne miała serce—trzeba było kochać ją bez przerwy. Pragnęła, by on dla niej tylko talent swój cały poświęcał. Pewnego wieczoru dowiedziała się, że Blangini udał się na wieczór do prefekta Nicei—posyła ona lokaja z rozkazem przerwania koncertu i przyprowadzenia naszego wirtuoza.

— Cóżeś pan grał?—spytała go gdy przyszedł.

— Grałem arję z Neftali: „Nous le touchons ce fertile rivage“, ale nie mogłem skończyć. U prefekta sądzono, że pałac pani jest w ogniu, lokaj tyle hałasu narobił.

(*d. c. n.*)

tranzlokacji giełdy. Po drugiej stronie sali giełdowej znajdować się będą kassy, a sama sala posłuży za pasaż.

= Gazeta Polska streściła cenny artykuł p. A. Smorczewskiego, w kwestji upadających posiadłości ziemskich, pomieszczony w ostatnim zeszycie „Niwy“, z powtórzeniem wezwania p. S. do rolników o dostarczenie wiadomości faktycznych, co do potrzeby i skuteczności u nas meljoracji rolnych.

Wartoby, ażeby i inne, więcej pomiędzy rolnikami rozpowszechnione pisma, wyjaśniły swym czytelnikom tę kwestję i powtórzyły wezwanie autora.

-a- Czy wiecie łaskawi czytelnicy, ile godzin jedzie karetka pocztowa z Warszawy do Lublina? Najprzód powiemy wam, że to zależy dużo od jej grymasu, bo potrafi i półtory doby być w drodze, ale zwykła dziś jazda do Lublina trwa, horrendum, 24 godzin! A to dla czego tak długo? zapyta nie jeden. Dla wielu przyczyn—odpowiemy.

Najprzód, na całym trakcie, z małymi wyjątkami, konie są istne habety, któreby się nie jeden żyd furman wstydził zaprządz do swej frachtówki.

Powtóre, w wielu miejscach wzorowa administracja szossowa sypie gruby szaber na całą szerokość drogi i zostawia go nie ubitym, choć są na świecie do tego parowe i nie parowe walce; koniska więc, wciągnąwszy karetkę w tę kamienną Saharę, wydobyć się z niej częstokroć nie mogą i passażerowie, zniewoleni są wysiadać i muszą za swoje pieniądze nietylko popychać karetkę za koła, lecz czasem i konie; wreszcie, cały porządek jazdy jest na łasce czyjej? Oto po prostu pocztyljona. Na żadnej stacji, zwłaszcza wieczorną porą, a tembardziej w nocy, nie zobaczy się pana poczhaltera, ba! nawet pana pisarza, którzy, mało troszcząc się o passażerów, wolą spoczywać w objęciach Morfeusza. Ztąd też, na każdej stacji kareta zatrzymuje się półgodziny i więcej, dopóki nie raczą pocztyljoni wywlec koni i założyć. A ile to razy trzeba przystawać w drodze, aby poprawiać źle zaprzężone konie?

Ile to w dodatku usłyszy się ładnych słów panów pocztyljonów, i przeklinających poczhalterów za gałgany konie, i inżynierów szosowych za szaber. Ładny by można z tego ułożyć słownik.

Tak więc, kochany czytelniku, a tembardziej nadobna czytelniczko, radzimy wam niejedźcie do Lublina, aż otwartą będzie Nadwiślańska droga do tego miasta. Gdyby jednak konieczność tego wymagała, a odnoga z Łukowa do Iwangrodu nie była jeszcze otwartą (co by o czternaście blizko mil skróciło szossową jazdę), wtedy z Łukowa pakujcie się na furmana żyda, a dojedziecie prędzej, niż kurjerką i nie będziecie potrzebowali ciągnąć karety; uszów waszych nie będą kaleczyć wcale nie poetyczne epitety, i co także ważne, zajedziecie z całemi kośćmi, a przytem taniej.

= Pan Szymon *Kawalski*, autor dzieła „O chodowli ryb,“ i rozwijający tę zaniedbaną u nas gałęź gospodsrstwa w kilku już miejscowościach kraju, jak to z pism publicznych wiadomo, pomieścił w świeżo wyszłym kalendarzu dla kobiet pracę pod napisem: „Zastosowanie nadzoru kobiecego nad hodowlą ryb“. Zwracamy na nią uwagę gospodarzy i gospodyń wiejskich, zwłaszcza że jest praktyczną i racjonalną.

= Jutro, o godzinie 12 w południe, odbędzie się w ochronie na Pradze, przy ulicy Brukowej, posiedzenie nowo uorganizowanej Rady Opiekuńczej, tejże ochrony.

= Wystawę w Muzeum Przemysłowem, przez czas jej otwarcia, zwiedziło około 7500 ludzi — jak na 300,000 Warszawę wcale to niepokaźna cyfra.

= Przyczynek do historji cechów.

Parę tygodni temu, odbywało się nabożeństwo żałobne, za zmarłych majstrów zgromadzenia, którego—mniejsza o to, jak to jest zwyczajem od lat wielu. Po nabożeństwie owem, wystąpił pewien były członek zgromadzenia, a na teraz właściciel bawarji i zaproponował... stypę. Na projekt w zasadzie się zgodzono, pozostała do załatwienia kwestja, kto ma płacić za ową wspólną „agape“, i znaleziono radę.

Starszy zgromadzenia nie zgodził się z razu na wprowadzenie projektu owego w dziedzinę czynu, póki większość członków nie upoważniła go do tego ustnie, i nie zobowiązała się sporządzić listy imiennej, aprobujących stypę na rachunek ogólny... poczem, na conto zgromadzenia „trzydziesto pięcio rublowy“ rachunek, za jadło i napitek, zapłacony został.

Dotąd wszystko dobrze, ale gdy przyszło na sessji do zatwierdzenia rachunków, powstał krzyk straszny... Większość obecnych nie bez słuszności zauważyła, iż sumka wymieniona wyżej, na inne cele szlachetniejsze użytą być mogła, i dopiero po długich deliberacjach, wyjątkowo, na ten raz rachunek zatwierdzono, zastrzegłszy że odtąd... kto ma ochotę wyprawiać stypy, czynić to ze swojej kieszeni, a nie z pieniędzy własnością ogółu będących.

= Ostatnia „Mucha“ żartuje sobie dowcipnie z błędu, jaki się wkradł do afisza „Fałszywych blasków“ drukowanego przed paru dniami w Antrakcie.

= Korespondent płocki drukuje zajmujące wspomnienie, z pobytu na wsi, w Anglji.

Gazeta Lubelska podaje w feljetonie epizod wojny włoskiej 1859 roku, pod tytułem „Marrietta“ przez p. W. K. Zielińskiego napisany.

-a- Czy ulica otwarta do użytku publicznego powinna być jak należy utrzymywaną? Każdy odpowie niezawodnie potwierdzająco. A jednak co się dzieje! Teraz by dopiero stosowne były treny jednego z „Kurjerów“, (dziś ręka w rękę z sobą idących), który płakał za suszy nad tem, że publiczność niekorzysta z nowej ulicy *Okręgowej*, prowadzącej od przedłużenia ulicy Trębackiej do Niecałej. Cobyś to Kurjerze powinien był dziś pisać, kiedy twoja protegowana ulica nie zna co to łopata i miotła! Śladu trotuarów na niej nie ma, a kto się zabłąka, ten wędrować musi krętą ścieżką, udeptaną przez tych kilku pieszych, którzy się tak, jak on zaawanturowali! O porządku miejski!

= Podobno gmachy po b. Sądzie Apellacyjnym, jako też Trybunale Cywilnym, mają być oddane do rozporządzenia p. Gubernatora Warszawskiego, na pomieszczenie niektórych instytucji Rządu Gubernialnego.

= Onegdaj, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym Ś-go Jana, ks. Seroczyński wikarjusz miejscowy, pobłogosławił związek małżeński p. Józefa *Jadachowskiego*, obywatela ziemskiego z gminy Iwicza mała, pod Piasecznem, z panną Stefanią *Dąbską*, córką Tertuljana i Florentyny z Sokołowskich małżonków Dąbskich.

-a- We wrocławskim teatrze Talji, wystawiono „Kopciuszka“, sztukę Benedixa, z panną v. Arloff, w roli tytułowej.

-a- Artysta dramatyczny z Wiesbadenu, Gustaw Müller, rozpoczął w sali uniwersyteckiej szereg odczytów dramatycznych Korjolanem Szekspira.

= W teatrze de la Monnaie, odbył się już pierwszy, w tym sezonie, koncert popularny pod dyrekcją pana Dupont. Na koncert ten złożyły się następujące utwory Beethovena: jedna z symfonji, Wagnera Venuberg, Chopina Nokturn, Schumana Koncert, Liszta: Soirées de Viennes, Carnaval de Pesth i inne.

= Dyrektor opery paryzkiej, Halanzier, zaangażował na trzy lata pannę Vachot, córkę dawnego dyrektora teatru brukselskiego, de la Monnaie.

= W teatrze paryzkim Folies dramatiqes, grano na początek przedstawienia, po raz pierwszy wodewil La Hussard de Valentino.

= Bardzo się podobał publiczności włoskiej i zyskał uznanie krytyki, młody tenor Vincentini, występujący w mieście Lucca, w „Guarany“ wespół z barytonem Cabella i basem Ulloa, w roli Kacyka.

= W kilku miastach włoskich, grano z dużem powodzeniem operę maestra Sangiorgi, pod tytułem „Diana di Chavernay.

-a- Pierwszy gościnny występ w Poznaniu pani Parżnickiej, artystki teatru krakowskiego, miał miejsce w komedji Dumasa „Dyjanna de Lys“.

-a- Komedja „Przesądy“ p. Lubowskiego, odegraną została w Poznaniu, krytyka miejscowa pochlebnie się wyraża a sztuce i o grze aktorów, w sztuce tej występują dwaj debiutanci pp. Łukowicz i Lubicz. Debiut młodych artystów był pomyślny, czy jednak wpłynął na ich stałe zaangażowanie się do towarzystwa poznańskiego, — nie wiemy.

-a- Pan Ernest Guiraud, mianowany został proffesorem harmonji konserwatorjum paryskiego.

-a- Dnia 13 b. m. rozpoczął się, w Poznaniu szereg odczytów zimowych w miejscowem towarzystwie przemysłowem, odczytem D-ra Szafarkiewicza o walce wody z lądem.

-a- Towarzystwo młodych przemysłowców ogłosiło w Poznaniu, na nadchodzącą Niedzielę, w sali Hotelu Saskiego, koncert i przedstawienie amatorskie. Odegranym być ma obrazek dramatyczny p. t. „Chłop“.

= *Matejko* na wystawę sztuk pięknych w Krakowie dał szkic do obrazu—„Ś-ty Ludwik, wybierający się na krucjatę“ — i duże płótno, przedstawiające Wilczka, w czasie obrony klasztoru w Trzebiczach, przeciw Maciejowi Korwinowi—a w swojej pracowni posiada gotowy obraz Sobieskiego, modlącego się przed bitwą z Turkami.

= Zmarły Gustaw Mann, redagował przeważnie politykę i był autorem paru nieszczególnych powiastek i dobrej, trzytomowej podróży na Wschód, respective do Egiptu i Jerozolimy, odbytej w towarzystwie hr. Potockiego, razem ze znanym akwarelistą Teppą.

-a- Zwłoki zmarłej d. 8 b. m. w San-Remo, księżnej Aosta, przewiezione zostały przez Turyn, do kościoła La Superga, wzniesionego na prawym brzegu rzeki Po, na wysokiej górze, a w którym znajdują się królewskie groby. Wspaniały kościół ten wzniesiony był na pamiątkę wielkiego zwycięztwa, jakie odniósł w 1706 roku książe Eugenjusz Sabaudzki, nad oblegającymi Turyn francuzami.

-a- Pomne na klęski, jakie na wiosnę wyrządził Dunaj swemi wylewami, władze miejskie w Wiedniu odbywać będą, od 22-go b. m. regularne narady, nad środkami ostrożności, jakie przedsięwziąść należy w razie ponownego wylewu; działalność ich rozgałęzia się na komitety prowincjonalne, mające działać w tym samym kierunku.

-a- Towarzystwo prawnicze, w Berlinie już dawno powzięło projekt wystawienia pomnika dla niegdy kanclerza państwa, Suareza. Pomnik ten, jak piszą gazety pruskie, jest już na ukończeniu i wzniesiony zostanie na miejskim cmentarzu, imienia Ludwiki. Poświęcenie ma być bardzo uroczyste.

-a- Minister turecki, przy dworze petersburgskim Kabuli-pasza, bawi w Wiedniu dotąd, przybył on dla zasięgnięcia porady lekarskiej. Doktorzy zalecili mu nie wychodzić ze swego mieszkania, co opóźni powrót ministra na stanowisko.

-a- Testament zmarłej królowy Szwedzkiej, po dopełnieniu wszelkich formalności prawnych, został ogłoszony w Anglii, gdzie królowa miała złożone swoje kapitały. Ruchomy majątek zmarłej wynosi 140,000 funtów szterlingów. Pomiędzy zapisami testamentowemi, figurują summy po 20,000 koron dla kościołów katolickich w Sztokholmie, Gothenburgu, Malinö i Chrystijanii, i po 10,000 koron dla trzech głównych towarzystw dobroczynności.

-a- Przy Uniwersytecie, w Oksforcie otwartą została katedra języka chińskiego, którą objął Dr. James Legge, tłómacz Konfuciusza i jego synów.

-a- Żadne państwo nie idzie tak szybko po drodze postępu jak Japonija. Niedawno, w rozwinięciu swoich projektów, Mikado polecił prezesowi Senatu opracować nowy kodeks cywilny. Prezes powołał do rady p. Boissonade. Kodeks Napoleona ma służyć za podstawę nowego prawa, które podług woli Mikada, ma w rok najdalej już wejść w wykonanie.

-a- W Lipsku umarł Dr. Ritschl, jeden z najznakomitszych niemieckich filologów.

= (**Korrespondencja**). *Rodzina Dylskich*, dramat mieszczański Bałuckiego, przedstawiony był kilka już razy przez truppę p. Terenkoczego i Doroszyńskiego w Poznaniu.

Rzecz ta, przerobiona z powieści tegoż autora p. t. „Byle wyżej“ posiada wielką wadę, która uchodzi w powieści, lecz w dramacie jest błędem kardynalnym: brak jej jedności akcji. Sztuka cała rozpada się na dwie połowy, dwie części, dwa oddzielne dramata, związane między sobą tylko tożsamością niektórych osób, działających w nich.

Bajka dramatu jest następująca. Stolarz Dylski człowiek ambitny i kierujący się maxymą: „byle wyżej“ ma dwóch synów, córkę i wychowanicę. Syn starszy i córka są wiernymi wyznawcami jego teorji, drugi syn i wychowanica odstrychnęli się od niego. Przy początku akcji Dylski, nie mając za co posyłać młodszego syna do uniwersytetu, kradnie pieniądze faktorowi, który obstalował u niego meble. O fakcie dowiaduje się syn starszy, ukończony prawnik i pomaga mu w kradzieży, zacierając jej ślady. Mimo to żyd, naprowadzony kilkoma poszlakami, zanosi do sądu skargę na Dylskiego o kradzież. Sprawa ciągnie się tak długo, że przez czas jej trwania starszy syn potrafił sobie wyrobić praktykę, młodszy zostać stolarzem i ożenić się z wychowanicą Dylskiego, córka zaś tego ostatniego pójść na drogę zepsucia. W końcu syn, sławny już w tym czasie adwokat, potrafił obronić ojca od zarzutu kradzieży. Ojciec wychodzi z więzienia i, zataiwszy fundusze, udaje się do syna adwokata o pomoc, lecz otrzymuje propozycję przyjęcia miejsca lokaja u jednego z przyjaciół. Zwraca się więc z pieniędzmi kradzionemi, których część zachował jeszcze, do ubogiej izdebki młodszego syna, lecz i tu odepchnięto go, a właściwie jego pieniądze, tak samo, jak i bezwstydem zdobyte pieniądze córki jego, która na chwil kilka przed nim ofiarowała je bratu i młodej żonie. Tu się kończy pierwsza część sztuki. W drugiej występuje, jako zawiązanie akcji, zabójstwo jakiegoś hr. Stolpena. O zabójstwo obwiniają syna zabitego i nawet stary Dylski, który znajduje się u Piotra (takie imię adwokata), w roli znów niejako służącego, ma dowody co do udziału młodego Stolpena w występku. Obronę tego ostatniego powierzono Piotrowi, który też, uwiadomiony przez ojca o owych potępiających dowodach, nie ma zamiaru na serjo winnego bronić, gdy w tem znana mu od lat młodzieńczych siostra obwinionego przybywa i zmuszona jest za u wolnienie brata z pod sądu oddać rękę adwokatowi. Piotr każe ojcu milczeć, uwalnia młodego Stolpena i żeni się z nieszczęśliwą ofiarą miłości braterskiej. W ostatniej, szóstej odsłonie sztuki przedstawione jest pożycie Piotra z żoną. Dręczy on ją, trzymając na uwięzi groźbami wprowadzenia raz jeszcze sprawy i zmienienia wyroku, aż w końcu, za karę wszystkich swych nieprawości, ślepnie i dowiaduje się, że żona razem z byłym swym wielbicielem uciekła... Wtenczas dostaje apopleksji i—umiera.

Prawom moralności stało się zadość — czarny charakter uśmiercony, lecz nie przeszkadza to, żeby nie stało się zadość wymaganiom artyzmu. Sztuka sama wielce hałaśliwo-melodramatyczno-zbrodnicza nie przeprowadza nawet rozumnie założenia, mianowicie, że, idąc wyżej, powinniśmy zwracać uwagę i na to, dokąd idziemy i jak idziemy. Czyż wyobrazicielem tej idei ma być syn młodszy Dylskiego, istota bierna, nie rzucająca się do walki z losem, nie pragnąca wznieść się wyżej, lecz na grzędzie, na której fortuna go posadziła, lokująca się i rozmnażająca?

Chyba że nie...

Zresztą i owa idea sama wygląda, jakby zupełna negacja wszelakiej dążności wyżej...

Jakkolwiek sztuka sama nie jest wiele warta, gra w niej artystów poznańskich była w ogóle bardzo dobra. P. Łucjan, grający rolę Piotra, w ostatnim akcie, w trudnej scenie ślepoty, okryty był oklaskami, p. Werner grał ze zrozumieniem rolę starego Dylskiego, rolę młodszego syna wziął na siebie p. Terenkoczy, a wychowanicy p. Terenkoczowa. Córka Dylskiego zdolną znalazła wyobrazicielkę w p. Biron, która debiutowała tego lata w warszawskim teatrze, a hrabianka Stolpen w p. Heneman.

= *Zarząd drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.* — Podaje do wiadomości publicznej, iż z rozporządzenia Władzy wyższej, pociągi po tej drodze kursować będą od 5 (17) Listopada r. b., podług rozkładu następującego.

oraz, z powozami klassy III tylko dla osób jadących w bezpośredniej kommunikacji na drogi żelazne Moskiewsko-Brzeską i Kijowsko-Brzeską.

1) *Pociąg kurjerski z powozami klassy I i II*

a) Wychodzi z Warszawy (Pragi) o godzinie 4 min. 28 po południu, przybywa do Brześcia o godz. 10 min. 30 wieczorem.

b) *w kierunku odwrotnym* wychodzi z Brześcia o godz. 7 z rana, przybywa do Warszawy (Pragi) o godz. 1 m. 3 po południu.

2) *Pociąg pocztowy z powozami klassy I, II i III.*

a) wychodzi z Warszawy (Pragi) o god. 9 m. 50 z rana, przybywa do Brześcia o godz. 5 m. 3 po południu.

b) *w kierunku odwrotnym*: wychodzi z Brześcia o godz. 12 m. 43 po południu, przybywa do Warszawy (Pragi) o godz. 8 m. 8 wieczorem.

Czas rozkładu jazdy oznaczonym jest podług południka Warszawskiego.

Uwaga. Pociągi pocztowe zatrzymują się na przystankach: Dębe - Wielkie, Cegłów i Szaniawy.

Program niedzielnego koncertu pana **L. Wierzbickiego**, odbyć się mającego w salach Towarzystwa Muzycznego.

1. Arja z opery „Don Carlos“, Verdi'ego, odśpiewa p. Wierzbicki.
2. Campaneua Paganiniego na fortepian aranżowana przez Liszta, p. Brykner.
3. Arja z op. „Aida“, odśpiewa p. Wojakowska.
4. „Jegomość w czarnym fraku“, wypowie p. Szymanowski.
5. a) „Łzy“, Moniuszki i b) „Spełnione marzenia“, Kratzera, odśpiewa p. Cieślewski.
6. „Zamek Lochlofen, wypowie p. Rakiewicz.
7. a) „Narzeczony“ i b) „Dary“, Moniuszki, odśpiewa p. Wojakowska.
8. a) „Nad mogiłą“, Beethovena i b) „Nie patrz na mnie“, Komorowskiego, odśpiewa p. Wierzbicki.

Na fortepianie akompanjować będzie p. Kratzer.

Biletów nabyć można w cukierni Toura i w księgarniach Hoesicka i Senewalda.

Okowity cena, garniec $225\frac{1}{2}$—226.

TEATR WIELKI.

DRAGONI VILLARS'A

Opera w 3 aktach, pp. Locroy i Cormon, muzyka A. Maillart'a.

Thibaut, zamożny kolonista — — — —	Pan Ziółkowski.
Pani Thibaut, jego żona — — — —	Pani Szlezygier.
Silwan, chłopiec folwarczny — — — —	Pan Filleborn.
Róża Friquet, biedne dziewczę — — — —	Panna Matuszyńska.
Bélamy, wachmistrz dragonów — — — —	Pan Wasilewski.
Pastor — — — — — —	Pan Suszyński.
Porucznik dragonów — — — —	Pan Borawski.
Żołnierz — — — — — —	Pan Ruszkowski.
Wieśniaczka — — — — — —	Panna Pauzeback.

Dragoni—Wieśniacy i Wieśniaczki—Kamizardy—Dzieci.

Rzecz dzieje się w jednej ze wsi góry Esterel, przy końcu wojny, w Cewennach.

Operą dyrygować będzie Jan Quattrini.

TEATR ROZMAITOŚCI.

FAŁSZYWE BLASKI

Komedja w 1-ym akcie, p. Zofji Mellerowej, odznaczona na Konkursie Warszawskim.

Łubin, literat — —	Pan J. Tatarkiewicz.
Leonora, jego żona —	Panna Deryng.
Filip, kuzyn Łubina —	Pan Szymanowski.
Ksawery — —	Pan Królikowski.
Janowa — —	Panna Micińska.

Rzecz dzieje się w Warszawie, mieszkaniu Łubina.

Przebudzenie się Lwa

Komedja w 2-ch aktach, pp. Bayard i Jaime, z francuzkiego tłómaczona.

Stanisław Hrabia de Fontblanche	Pan Żółkowski.
Ernest de Fontblanche —	Pan Prażmowski.
Hektor Mauléon (przyjaciele Ernesta)	Pan Grubiński.
Gustaw d'Herbelin (przyjaciele Ernesta)	P. Krogulski.
Anatol (przyjaciele Ernesta)	Pan Kruszyński.
Antinous (przyjaciele Ernesta)	Pan Tatarkiewicz S.
Zuzanna de Villedieu, stara panna	Pani Mazurowska.
Leonia — — — —	Panna Mazurowska.
Pani de St.-Luc — — —	Pani Borkowska.
Baronowa Cabrion — —	Pani Glińska.
Baptysta, służący Ernesta —	P. Dąbrowski.
Służący.	

Jutro w teatrze Wielkim: „Jotta“, balet.

W teatrze Rozmaitości: „Serafina“, komedja.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою, Варшава 6 Ноября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.

Wydawca Jan Mieczkowski.

Redaktor Aleksander Niewiarowski.